

Śląska Izba Aptekarska pozywa apteki internetowe

Judyta Watola

2007-02-02, ostatnia aktualizacja 2007-02-02 00:00

Apteki internetowe nie mają prawa sprzedawać lekarstw ani nazywać się aptekami - uważa Śląska Izba Aptekarska i w tej sprawie występuje do sądu.

Spółka DomZdrowia.pl założyła swoją aptekę internetową ponad rok temu. Na jej stronie wita gości informacja o promocjach. Leki są pogrupowane według schorzeń - od tych na serce, po przeciwbólowe. Przy każdym informacja, ile i kiedy można go zażywać, oraz dwie ceny. Pierwsza to cena sugerowana, czyli ta "w zwykłej aptece", druga to cena w DomZdrowia.pl, zazwyczaj 10-20 proc. niższa. W ofercie są także kosmetyki. Dostawa pocztą kurierską za jedyne 6,50 zł. Przy zamówieniach powyżej 100 zł - za darmo. E-apteka DomuZdrowia.pl oferuje nawet sprzedaż leków na receptę, pod warunkiem, że po ich zamówieniu natychmiast im się ją prześle. Nic dziwnego, że ściągają do niej klienci. - Mamy ich już 50 tysięcy - chwali się Jacek Denkowski, prezes spółki DomZdrowia.pl.

Dlatego właściciele zwykłych aptek widzą w e-aptekach zagrożenie. - Wysyłkowa sprzedaż leków jest prawnie zabroniona. Tymczasem sklepy internetowe, mieniające się aptekami, za nic mają prawo - oburza się Stanisław Piechula, prezes Śląskiej Izby Aptekarskiej.

Izba wystąpiła właśnie do sądu przeciwko dwóm internetowym aptekom: www.domzdrowia.pl i www.witanea.pl. Domaga się, by sąd zakazał im używania słowa "apteka", bo teraz robią to nielegalnie. - Zgodnie z prawem farmaceutycznym, to słowo oznacza miejsce, w którym leki wydaje pacjentom wykwalifikowany farmaceuta. On może służyć choremu wskazówką i radą, jak zażywać dany specyfik. A kto wydaje leki w internecie? Tu nie chodzi tylko o interes aptekarzy, ale o dobro chorych - przekonuje Piechula. - To tak, jakbym otworzył internetową przychodnię i na miejscu lekarza posadził przy komputerze pielęgniarkę. Trudno by takie coś uznać za leczenie - tłumaczy.

Podobnego zdania jest Inspektorat Farmaceutyczny. Niedawno wysłał do właścicieli e-aptek pismo z zakazem wysyłkowej sprzedaży leków. Chodzi o to, że niektóre leki muszą być np. przechowywane w odpowiedniej temperaturze. Zamawiając je przez internet, nie wiemy, w jakich warunkach są transportowane.

Właściciele internetowych aptek nie przejmują się tym zbyt. - Mamy zwykłe apteki w kilku miastach na Śląsku, ale postanowiliśmy otworzyć się na klientów korzystających z internetu, bo to jest przyszłość - mówi Bartłomiej Chodań, szef firmy Selexim, do której należy e-apteka Vitanea. - Nie rozumiem zakazu wysyłania leków. Skoro hurtownie mogą je wysyłać do aptek, to dlaczego

apteki nie mogą wysyłać do klientów? - pyta.

Chodań, jako właściciel zwykłych aptek, jest także członkiem Śląskiej Izby Aptekarskiej. Teraz Izba występuje przeciw niemu. - Oni nie rozumieją, że nie można ograniczać postępu. W innych krajach e-apteki działają. Jeśli w Polsce ostatecznie zakaże się ich działania, zamiast naszych firm zaczną u nas sprzedawać leki firmy z zagranicy. Zamiast nas, zarobią inni - mówi Chodań.

Denkowski jeszcze dosadniej ujmuje sprawę: - Działania Izby przypominają mi niszczenie maszyn parowych przez rzemieślników. Byli przekonani, że odbierają im pracę. Być może, ale cóż im dał ten protest?

Piechula nie boi się krytyki. - Może i jesteśmy wsteczni, ale przecież chodzi także o dobro chorych i przestrzeganie prawa. W tej chwili ono jest łamane. Na to nie powinno się pozwolić! - podkreśla.

Tymczasem katowicki sąd zdecydował, że sprawa zakazu używania nazwy "apteka" przez DomZdrowia.pl, ma być rozpatrywana w Krakowie, bo tam mieści się firma. On zajmie się tylko zakazem dla Vitanei. Wyrok 12 lipca.

Oryginalny tekst: <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,61085,3893899.html>